



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 42 (481) 14 października 2012 r.

## *XII Dzień Papieski*



ROK WIARY 2012  
2013



*Pomnik bł. Jana Pawła II przed naszym kościołem, fot. ks. Tomasz Grzywna*

## Rodzina – pierwsza po Bogu (IV przykazanie - KKK 2197 – 2257)

Zaczynamy rozważanie przykazań z drugiej tablicy Dekalogu. Pierwsze z nich wzywa do szacunku dla rodziców: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Katechizm zaznacza, że Bóg ukazuje nam porządek miłości – zaraz po Nim samym (trzy pierwsze przykazania) nakazuje otaczać czcią i miłością tych, którzy dali nam życie i przekazali wiedzę o Bogu, czyli rodzicom (KKK 2197). Wskazuje przez to, co jest dla człowieka najważniejsze na ziemi. Chodzi tu o małżeństwo i rodzinę, najmniejszą wspólnotę miłości i wiary. To właśnie rodzina jest wspólnotą, dzięki której człowiek może wzrastać i rozwijać się prawidłowo. Rodzinę należy więc szczególnie chronić – obok czwartego wzywa do tego jeszcze szóste przykazanie.

W dzisiejszym świecie wiele rzeczy zaczyna być stawianych na głowie. Słyszymy nieustanne krzyki współczesnych wolnomyślicieli, przedstawicieli świata kultury, mody i mediów, że rodzina jest już przeżytkiem. Telewizja, prasa i portale internetowe wzywają, aby zalegalizować związki jedнопłciowe, a także aby związkom luźnym, partnerskim, chwilowym przyznać przywileje równe małżeństwom. Na szczęście jeszcze większość zwykłych ludzi myśli normalnie i dla nich posiadanie tylko dwóch tatuziów lub tylko dwóch mam jest jakąś fanaberią, a nie normalnością. Nie dajmy się zwodzić, bo od legalizacji homozwiązków niedaleko do przyznania im prawa do adopcji dzieci i do ich wychowywania. Niektórzy nawet ostrzegają, że jeśli zmienimy definicję małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, to potem będzie legalizacja związków kilkusobowych, albo nawet związku człowieka ze zwierzęciem. Fikcja? Niekoniecznie, bo antychrześcijańskie tendencje wzrastają, a dla niektórych wszystko, co możliwe do

wymyślenia jest możliwe do zrealizowania.

Jako ludzie wierzący musimy postawić mocną tamę diabelskiej propagandzie. Tylko rodzina jest wspólnotą, która ma przyszłość. Owszem, człowiek często nie potrafi doskonale kochać i małżeństwa katolickie też coraz częściej się rozpadają, ale ich rozkład należy przyjmować jako odstępstwo od normy, a nie zwyczajność. Czasem, mimo dobrej woli jednej ze stron (albo nawet obu), nie da się ze sobą wytrzymać. Zawsze cierpią na tym dzieci



Jan Mostaert, *Święta Rodzina przy stole, ok. 1500 r., Muzeum Sztuki w Kolonii*

i w razie niemożliwości wspólnego przebywania z obojgiem rodziców przeżywają dziecięcą traumę. Najbliżsi i całe otoczenie powinni im pomagać, aby jak najłagodniej przeżywali te rodzinne rozstania.

To rodzina jest jednak wymarzoną i możliwym do spełnienia ideałem. To w rodzinie powinno być przekazywane życie; dziecko otoczone bezwa-

runkową miłością obojga rodziców może rozwijać się w pokoju. Rodzice powinni wychowywać swoje dzieci w wierze i kształtować ich charakter. Wychowanie wymaga nauczania się wyrzeczenia, zdrowego osądu spraw, panowania nad sobą. Rodzice powinni wychowywać przede wszystkim dając dobry przykład swojego postępowania (KKK 2223).

Dzieci mają obowiązek kochać i szanować swoich rodziców – te dwa wymiary zawiera w sobie nakaz „czcij!”. W tym słowie mieści się także posłuszeństwo nakazom rodziców. Katechizm zaznacza, że dziecko powinno być posłuszne każdej prośbie rodziców (jedynym wyjątkiem jest nakaz grzechu), dopóki mieszka z nimi (KKK 2217). Można inaczej powiedzieć, że ma być posłuszne, dopóki pozostaje na utrzymaniu rodziców. Każde dziecko dorosłe, samodzielne, mieszkające ze swoją nową rodziną, nie musi już być posłuszne w każdej sprawie, ale powinno brać pod uwagę poradę dobrych rodziców. Nie należy się już jednak wtedy spowiadać, że „nie słuchałem mamy i taty”, ale raczej: „nie szanowałem swoich rodziców, nie odwiedzałem ich, nie pomagałem im w potrzebie, nie modliłem się za nich”.

Rodzice z kolei muszą ciągle zadawać sobie pytanie, w jaki sposób wychowują dzieci. Czy nie dają im złego przykładu przez np. pijaństwo, oszustwa, kłamstwa, lenistwo? Czy nie marnują czasu na przyjemności, zamiast poświęcić go dzieciom? Czy prowadzą dzieci do kościoła, czy uczę ich modlitwy? Czy przypominam i daję przykład uczciwości, wytrwałości w przeciwnościach, wyrzeczenia rzeczy zbędnych? To wszystko są pytania, które jakże rzadko sobie stawiają nawet rodzice religijni i uczęszczający regularnie do kościoła.

Zakończę to rozważanie wezwaniem nie do dzieci, aby kochały rodziców, ale do rodziców, aby kochali i wychowywali swoje dzieci. Jakże dużo w naszych (ponoć wierzących) rodzinach złości i nienawiści. Jakże często dzieci nie potrafią odwdziżyć się starym rodzicom za wychowanie. Może nie zawsze tak jest, ale często obojętność dorosłych dzieci wobec starych rodziców jest spuścizną zaniedbań i błędów w wychowaniu. Jakże często dorosłe dzieci walczą ze sobą o majątki po rodzicach, spadki, domy

i pola. Gdy do chciwości dojdzie nienawiść, to nawet Pan Jezus może nie mieć możliwości ratunku (por. Łk 12,13-14). Wychowujemy w następujący sposób: wszystko, co mamy jest darem Bożym. Nikomu się nic nie należy; nie zawsze sprawiedliwie znaczy po równo. Ten, kto bardziej potrzebuje (chory, słaby, mniej zaradny) powinien otrzymać od rodziców więcej, a ten kto sam sobie dobrze radzi powinien zrezygnować z należytnej mu części. Tego domaga się nie tyle literatura sprawiedliwości, co wołanie miłości.

Gdy tak będziemy postępować i tak wychowywać, kłótnie, zazdrości i nienawiść będą miały miejsce tylko w rodzinach niereligijnych, odrzucających z góry Boże wołanie o miłość.

Rodzina jest najważniejsza na ziemi, tuż po Bogu. Dzięki rodzinie możemy żyć, wierzyć i kochać. Troszczymy się więc ze wszystkich sił o rodziny! To dlatego duszpasterze tak proszą o zawieranie związków małżeńskich, o to, aby nie żyć na „kocią łapę”. Niech to wołanie nie pozostanie bez echa w sercach ludzi wiernych Bogu.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## Do przemyślenia

Coraz bliżej do Święta Zmarłych i dnia Zaduszných.. Pragnę czytelników zachęcić do przeczytania fragmentów tekstu zamieszczonego w książeczce do modlitwy p.t. „Wołanie pozagrobowe o miłosierdzie”. Książeczka ta została wydana r. w drugim nakładzie w r. 1914 (pierwszy ukazał się w 1902r.)

Cytując wybrane fragmenty jednego z zamieszczonych w niej rozważań p.t. „Nierozumne i fałszywe ofiary za zmarłych” zachowałam oryginalną pisownię.

„Rzadko kto nie widział, co się dzieje na cmentarzu wieczorem w dzień Wszystkich Świętych i dzień Zaduszných. Ile tam setek ty-

sięcy lamp się żarzy, ile świec sterynowych się pali, ile tam drogich wieńców, kwiatów, ile pieniędzy, może nieraz zarobionych ciężką pracą, wydaje się na obkadzanie własnej próżności i które nie pozwalają sięgnąć wzrokiem w głąb duszy, zbadać istotę obcowania z umarłymi braćmi”(…),człowiek posiadający zdrowy rozsądek i odczuwający szczerą potrzebę ratowania dusz czyścących nie będzie przypatrywał się dziełu swej próżności, nie będzie się bawił blaskiem żarzących się lampionów i palących się świec na mogiłach braci cier-

piących niewysłowione męczarnie, nie będzie szukał swego „ja” w płomieniach świata, wzniesionych pychą i próżnością, nie będzie się cieszył swą obłudną ofiarnością czynioną z musu dla oka ludzkiego, dla zadość czynie-

A powiedziec im, aby te pieniądze, które wydają na upiększanie grobów są zbyteczne i ośmieszające pamięć zmarłych braci, ofiarowali nędzarzom, aby za te grosze, które idą z dymem na cześć bezmyślności ofiarowali nędzarzom,

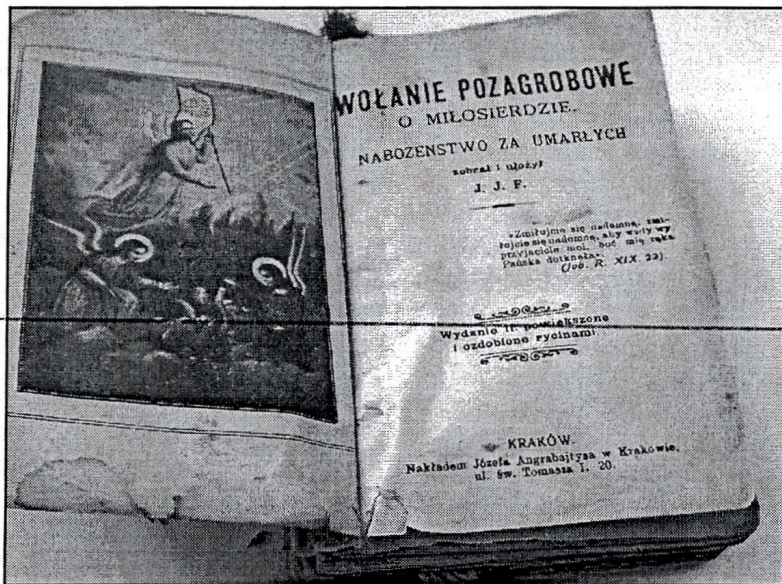
zakupili mszę św. za umarłych, nakarmili głodnych, napoili pragnących, odziali nagich z gniewem odpowiedzą, że tak musi być, bo to tradycja – i to jeszcze święta i niepokonana tradycja (...)

A wszak ten który miewa, że konserwowaniem tradycji. zbawia dusze cierpiące, że ukrytą niechęcią do miłosierdzia, upozorowaną błyskotkami zdobywa sobie błogosławieństwo Boże,

okłamuje samego siebie i tonie w obłędzie.”

Moją intencją zacytowania wyżej przytoczonych fragmentów nie jest zniechęcenie czytelników do dawania widocznych znaków pamięci na grobach naszych braci.. Może jednak warto przemyśleć nasze dotychczasowe postępowanie - i część pieniędzy wydawanych dotąd na zdobienie grobów przeznaczyć na uczynki miłosierdzia – choćby na zbierane przez naszą parafię paczki mikołajkowe dla dzieci z ubogich rodzin.

*Jolanta Pomykała*



nia pogańskiej tradycji”(…), „Gdyby to czynił ciemny i szary lud tonący w przesądach zamierzchłej przeszłości nie wywoływałoby to takiego zdziwienia. Lecz tą starożytną eluminiacją urządził przeważnie inteligent, chełpiący się swą dojrzałością. Obstawiają mogiły setkami lampionów, upiększają wieńcami i kwieciami i zadowoleni z siebie i przekonani, że zadość uczynili obowiązkowi wspomaganie dusz czyścących, siedzą nad mogiłami i cieszą się jak małe dzieci, od czasu do czasu płacząc, podrażnieni gwałtownością teatralną.

# Inauguracja nowego roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, 04.10.2012.

Wezwawszy pomocy Ducha Świętego, rozpoczynamy nowy rok akademicki w PWSZ im. **Jana Grodka** w Sanoku. Podkreślam szczególnie to imię, gdyż jest to wybitna postać nauki XVI wieku (ok. 1484-1554). To przecież Sanoczanin, wybitny humanista, uczyony, człowiek światły, prawy, który w Krakowskiej Alma Mater osiągnął najwyższe zaszczyty naukowe. Wykładowca – dziekan – prawnik – nauczyciel akademicki – przez 12 lat rektor Akademii Krakowskiej. To słowa – klucze, które w wielkim skrócie odstawiają tę wybitną postać naszego rodaka. Był to człowiek wielce odpowiedzialny, mądry i wrażliwy na potrzeby studentów. On to ustanowił stypendia dla zdolnych, ale biednych studentów z Sanoka i okolic. Był człowiekiem miłosierdzia, człowiekiem o dobrym i wrażliwym sercu, hojnych dłoniach. Można też powiedzieć, że rozumiał studentów. Dzisiejszym językiem moglibyśmy powiedzieć, że promował najzdolniejszych studentów.

W liturgii Kościoła wspominamy dziś św. Franciszka z Asyżu (1182-1226). To wielki święty, człowiek o nieprzeciętnych walorach duchowych. To wielki zakonodawca, człowiek o wielkiej prostocie, a wielkim sercu. To człowiek, który ówczesnemu światu i nam, ludziom żyjącym w XXI wieku, pomaga odkrywać ślady wiodące do Pana Boga, najwyższej Mądrości. Możemy powtórzyć za dzisiejszą modlitwą kapłańską:

Wielbimy Ciebie, wszechmocny  
I wielce dobry nasz Panie,  
Za wszystkich bytów istnienie  
Stworzonych Twoją mądrością.

Dzisiaj przychodzimy do źródła Bożej mądrości, aby zaczerpnąć z niego mądrość, która prowadzić nas będzie po drogach naszego życia. Z jego listu do wszystkich wiernych możemy wyczytać zachęty, których wypełnienie, zrealizowanie, może doprowadzić do pełni szczęścia, życiowego zadowo-

lenia, a w konsekwencji do osiągnięcia zbawienia. To jest najwyższa mądrość. W swoim liście aż wykrzykuje z radości, a jednocześnie zachęca: „O jakże szczęśliwi i błogosławieni są ci, którzy miłują Pana i pełnią Jego polecenia zawarte w Ewangelii: *Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, a bliźniego swego jak siebie samego*”. Dalej zachęca: „Miłujemy przeto Boga, czcimy Go czystym sercem i czystym umysłem (...) Ku Niemu zwracamy uwielbienie i modlitwy (...) Miłujmy bliźnich jak samych siebie. Miejmy w sobie miłość i pokorę, pełnijmy uczynki miłosierdzia... (...) mamy być prości, pokorni i czyści. Nigdy nie powinniśmy wynosić się ponad innych, ale raczej mamy być sługami i poddanymi każdego człowieka ze względu na Boga”.

Dzisiaj te słowa, Drodzy Studenci naszej Uczelni, jak również Studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku, św. Franciszek kieruje swoje zachęty i wskazania. One nam wskazują mądrość życia. One nam pomogą zdobywać również wiedzę w salach wykładowych i bibliotekach. One będą nam przypominać o wielkiej pokorze wobec nauki, wobec której jesteśmy zawsze tacy mali.

Uczelnia przekazuje wiedzę, która okaże się przydatną w pracy, która podnosi kwalifikacje, usprawnia w działaniu, a także daje satysfakcję. Wiedza nie zawsze idzie w parze z mądrością. Wiedzę jednak trzeba odróżnić od mądrości. Kto jest człowiekiem mądrym w ujęciu biblijnym?

Mądrym człowiekiem jest ten, który:

„ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem o nocą” (Ps 1,2).

Mądrość prowadzi do szczęścia:

Dzisiejszy Psalm responsoryjny (27(26), 7-8ab, 8c-9abc.13-14) mówi

nam o drogach wiodących do mądrości. Wskazuje nam, że trzeba włożyć sporo wysiłku, aby osiągnąć mądrość. Znajdujemy więc takie zachęty, jak:

„Szukaj Jego oblicza”;  
„Będę szukał oblicza Twego, Panie...”;  
„Oczekuj Pana, bądź mężny,  
Nabierz odwagi i oczekuj Pana”.

Można wysnuć taki wniosek: szukanie Boga prowadzi do osiągnięcia dóbr nieprzemijających: „Wierzę, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących”.

Zastanówmy się nad tą krótką, ale wielce wymagającą zachętą: „szukaj”. Człowiek jest istotą poszukującą. Wielkie odkrycia dla dobra ludzkości były poprzedzone niekiedy długim etapem poszukiwania najlepszych, najwłaściwszych, najtrafniejszych rozwiązań, jak choćby w technice czy medycynie. Poszukiwanie wymaga wielkiej cierpliwości, wiedzy, kompetencji, a także czasu. „Szukaj Jego oblicza” oznacza: w trudach dnia codziennego, w tym także – możemy dodać – w trudach szkolnych, oczekuj łaskawej pomocy od Boga. Trzeba jednak stale coś dawać ze swojej strony. Aby osiągnąć zadowalające wyniki w jakiegokolwiek dziedzinie życia czy nauki, trzeba wiele dać od siebie. Obok wiedzy, której wartości nikt nie kwestionuje, ważniejszą sprawą jest jednak osiągnięcie mądrości życia. Patron dnia dzisiejszego, św. Franciszek i patron Uczelni obok wiedzy posiadli mądrość życia. Niech oni będą przewodnikami po uczelnianych drogach.

Osiągnięcie mądrości wychwala Piśmo Święte. W *Księdze Przysłów* czytamy:

„Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął,  
mąż, który nabył rozumi:  
bo lepiej ją posiadać niż srebro,  
ją raczej nabyć niż złoto,  
zdobycie jej lepsze od pereł,

nie równe jej żadne klejnoty” (3,13-15).

Z tego przesłania wynika, że szczęśliwym może być człowiek, który kieruje się mądrością, który postępuje zgodnie z Bożymi wskazaniem, który kieruje się rozważą. Szczęścia nie można porównać do drogocennych, szlachetnych metali, chociaż mają one wielką wartość.

Można spotkać teksty biblijne mówiące o tym, że mądrym a w konsekwencji szczęśliwym jest człowiek, który jest posłuszny Prawu Bożemu:

„Szczęśliwi, którzy strzegą przykazań, w każdym czasie czynią to, co sprawiedliwe” (Ps 106,3).

„Szczęśliwi, których droga nieskalana, którzy postępują według Prawa Pańskiego.

Szczęśliwi, którzy zachowują Jego upomnienia, całym sercem Go szukają, którzy nie czynią nieprawości, lecz kroczą jego drogami.

Ty na to dałeś swoje przykazania, by pilnie ich przestrzegano” (Ps 119(118),1-4).

Psalm ten, najdłuższy w katalogu Psalmów, chwali doskonałość Prawa Bożego. Zachowywanie przykazań ustrzeże od niejednego potknięcia czy porażki życiowej, a sprowadzi błogosławione skutki: „błogosławieni (...) ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają” (Łk 11,28). Teksty te wskazują i pochwalają nienagannosc życia, która jest wynikiem wsłuchiwania się w słowo Boże i poszukiwania Boga całym sercem. Jest to jednocześnie apel o przyłgnięcie do słowa Bożego, które ma moc uformowania serca, myśli i pragnień. Przestrzeganie dróg Pańskich wiedzie do mądrości i szczęścia:

„Szczęśliwy mąż, który się boi Pana i wielkie upodobanie ma w Jego przykazaniach” (Ps 112(111), 1).

Dziś, na rozpoczęcie nowego roku akademickiego, życzę Wam, Drodzy Studenti, młodszy i starszy, wraz z kadrą naukową, abyście nie szczędzili wysiłku i trudu w podejmowanej pracy naukowej. Bez wysiłku intelektualnego, bez

pracy, bez siły woli, studia co najwyżej można zaliczyć. Czy takie studia mogą przynieść osobistą satysfakcję? Czy one przyniosą oczekiwane szczęście? Czy one coś wnoszą do skarbnicy nauki?

Nauka – to poznawanie otaczającego nas świata, poznawanie jego tajemnic. Świat, który nas otacza budzi nasz zachwyty. Piękne są nasze ojczyzny strony. Nad pięknem krajobrazów zachwycał się św. Franciszek, patron dnia dzisiejszego. Umieście się zachwycać pięknem materialnym i duchowym. Dążcie do osiągnięcia piękna ducha, intelektu. Z pasją szukacie tego piękna, z pasją szukajcie „nowych, nieodkrytych dróg”, z pasją przeżywajcie każdy dzień spotkania z głębinami prawdy. Dążcie do Prawdy wiecznej, do wiecznego Piękna.

Poznawanie, zdobywanie wiedzy, prowadzić powinno do mądrości życia. A mądrość życia polega na tym, aby wybierać dobro, a odrzucać zło. To już wychowawcza rola szkoły i umiejętność analizowania swojego postępowania. Wiedza – mądrość – wychowanie, to triada zadań stojących przed każdą szkołą, jeśli ma spełnić swoje zadania. Wiedza to dopiero fundament pod mądrość życia. Mądrość sięga ponad to, co można poznać tylko empirycznie, zmysłami, doświadczeniem, ona sięga ku transcendencji, ku wyżynom nieba, do Pana, który jest Dawcą wszelkiego dobra.

Rozeznawać to, co jest dobre dla człowieka; rozeznawać w perspektywie wieczności, patrząc na to, czego Bóg od nas wymaga. A to jest zawarte w Ewangelii, w Piśmie Świętym. Słyszeliśmy słowa: „Wierzcie w Ewangelię”.

Życzę każdemu z Was:

Niech Duch Święty oświeca każdego z Was, niezależnie od tego kim jest: czy to będzie nauczyciel akademicki, wykładowca, student czy inny pracownik uczelni, aby swoje zadania wypełnić jak najlepiej kierując się światłem Ducha Świętego, blaskiem wiary, rozumem oświeconym blaskiem wiary. Rozum i wiara, to dwa skrzydła, które unoszą nas ku wiecznej Mądrości. Korzystajmy z tych skrzydeł, aby zaniosły nas ku wiecznej Prawdzie, ku Bogu.

Dziś patrzymy na najdoskonalszego Nauczyciela, Mistrza, Jezusa Chrystusa, który posyła swoich uczniów w liczbie siedemdziesięciu dwóch do różnych miejscowości (Łk 10,1-12). On sam nauczał w drodze, głosił słowo Boże w synagogach, w świątyni jerozolimskiej, pod gołymi niebem. Prawdę można poznawać wszędzie i we wszystkich okolicznościach życia. W sposób usystematyzowany można ją poznawać zasadniczo tylko w szkole lub przez swoją usilną pracę. Zawsze jednak potrzebny jest nauczyciel – mistrz – prowadzący – wskazujący drogę poznawania prawdy. Jan Paweł II, którego nieraz jeszcze będziemy przywoływać na pamięć, mówił w Łowiczu, w roku 1999:

„Zwracam się również do was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. (...) Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie”.

Życzę wszystkim, a szczególnie studentom, którzy zaczynają swoje studia, młodzieńczego zapału, ciekawości i zadziwienia w odkrywaniu prawdy i poznawania tajemnic świata. Profesorom zaś życzę umiejętności w przekazywaniu prawdy, abyśmy mogli się cieszyć zaufaniem i autorytetem. Niech Duch Święty wszystkich oświeca. Szczęść Boże!

Ks. Andrzej Skiba



## *Piąta rocznica śmierci ks. dra Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego, nieustrzonego orędownika prawdy i pojednania. (08.10.2012).*

Dziś mija 5 lat jak ósmego października 2007 roku, nad ranem, w klinicew Aninie, pod Warszawą zmarł nasz rodak, Honorowy Obywatel Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka, ks. prałat dr Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski. Był postacią łatwo rozpoznawalną w mediach. Zawsze był pokazywany, ilekroć padało słowo Katyń. Sięgam po pięknie wydaną książkę autorstwa Grzegorza Łęcickiego, pt. „Książd Zdzisław Peszkowski 1918-2007”. Jest to praca doktorska wspomnianego autora. Autor poznał ks. Prałata i dzięki temu jego spostrzeżenia są bardzo trafne. Tak on charakteryzuje śp. Ks. Peszkowskiego:

„Bogactwa osobowości i doświadczeń Księdza Prałata nie sposób wyczerpująco opisać zwykłymi słowami; ogromna dobroć, prawość, uczciwość, hojność, delikatność, czułość, życzliwość, wrażliwość wobec bólu i cierpienia, harcerska gotowość służenia Bogu, Ojczyźnie i Polakom na całym świecie, kawaleryjska fantazja i odwaga, nadzwyczajna kreatywność, aktywność, energia, pomysłowość i pracowitość, szczególna zdolność dostrzegania aktualnych ludzkich i narodowych potrzeb, wielka przenikliwość, błyskotliwa inteligencja, nadzwyczajna komunikatywność, medialny temperament, harmonijne łączenie tradycji i dziedzictwa historycznego z wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości, charyzmatyczne sprawowanie funkcji nauczyciela, wychowawcy, opiekuna, przewodnika duchowego, twórczość pisarska i publicystyczna oraz dorobek edytorski, kapłańska gorliwość i głęboka pobożność, wierna przyjaźń, nieustraszone świadectwo o prawdzie, inspirowanie tworzenia licznych memoracji katyńskich, stanie na straży pamięci Golgoty Wschodu, postulowanie ewangelicznego przebaczenia nieprzyjaciółom, głoszenie potrzeby pojednania i pokoju – to zaledwie szkic do charakterystyki tego wyjątkowego kapłana i wielkiego Polaka” (s. 115).

Autor powiada: „to zaledwie szkic”! Jak wielkie bogactwo serca i umysłu musiało się przejawiać w naszym Rodaku, którego śmiało możemy nazwać „Obywatелем świata”. Gdzież on nie był?! Gdzież nie był ów Świadek polskiej historii? Z kronikarskiego obowiązku wymienię za autorem mniejszej publikacji przynajmniej niektóre miejscowości czy kraje: Wołoczyska, Kozielsk, Pawliszczew Bor, Griazowiec, czas spędzony w 1. Pułku Ułanów Krechowickich w Armii Polskiej gen. Władysława Andersa w Związku Radzieckim i na Bliskim Wschodzie, Persja, Iran, Irak, Palestyna – Jerozolima, Egipt, Indie, Anglia, Francja, Belgia, Niemcy, a potem Lourdes, Rzym, Oksford, aby poszukiwać drogi swojego życia i w końcu znaleźć się w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, gdzie w Orchard Lake, niedaleko Detroit, przygotował się do święceń kapłańskich, które przyjął 5 czerwca 1954 roku.

W biografii ks. Peszkowskiego najczęściej podkreśla się jego rys patriotyczny, a szczególnie ukazuje się go jako nieustrzonego orędownika prawdy o Katyniu, jako niezłomnego obrońcę prawdy i godności człowieka, jako orędownika Prawdy, Pamięci i Pojednania. To on w znacznym stopniu przyczynił się do ukazania prawdy o Polakach pomordowanych na Wschodzie, to on ukazywał Golgotę Wschodu.

W autobiograficznych „Zapiskach wojennych z Iraku”, będąc na pustyni pyta Boga: „I za cóż mój Panie cierpieć tak nam każesz”. Każdego dnia znaczył dni wojny. Całe jego życie odzwierciedla się w wierszu jego autorstwa. W nim odbijają się nasze oczyste dzieje, dzieje pokolenia Kolumbów. To, co tam przeżył, było trudne do opowiedzenia, więc pisze w wierszu:

Bo czyż to można wszystko prosto opowiedzieć,  
Co życie twardą skibą w sercach przeorało,

Cośmy razem przeżyli w dostatku, czy w biedzie...

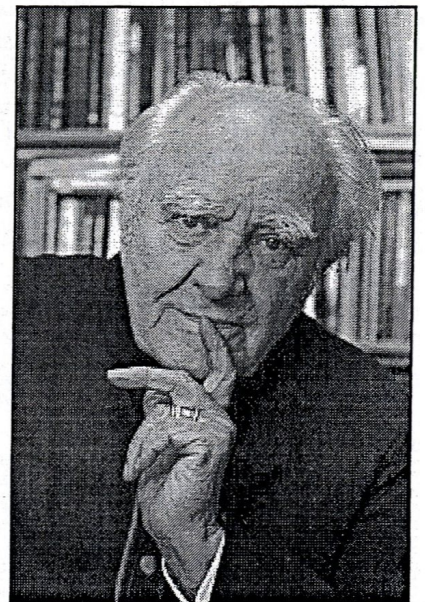
Przebóg. By to wyrazić – na to słów za mało!

Ks. Peszkowski, to człowiek niepospolitych talentów. Z dala od rodzinnego domu tęsknił za Polską, co wyraził w wierszu „Wiosna na pustyni”:

Podobno gdzieś na świecie już wiosna zakwita,  
Znacząc młodą zielenią swój pochód radosny,  
Często o tym się myśli, mówi albo czyta.

Ale u nas pustynia, dla nas nie ma wiosny.

To człowiek harcerz, żołnierz, który na pustyni w Iraku uczestniczy w Mszy świętej, modli się, uczestniczy w rekolekcjach, aby e Lourdes szukać odpowiedzi co do dalszych swoich losów. Omawiany autor kreśli jego duchową sylwetkę: „Zdzisław Peszkowski zarówno w dzieciństwie, jak i w czasach młodości, służby wojskowej, niewoli, pracy wychowawczej w harcerstwie zawsze był bardzo religijny, wierzący i praktykujący. Przynależność do Sodaliji Mariańskiej ugruntowała w nim najistotniejszy





wymiar pobożności maryjnej, a mianowicie posłuszeństwo Słowu Bożemu. Służba ministrancka stanowiła ważny element aktywnego uczestnictwa w liturgii Kościoła, a przede wszystkim w Eucharystii” (s. 84). To właśnie tam, w Lourdes, Zdzisław Peszkowski zdecydował, że wstąpi na drogę kapłańskiego powołania. Jak się okazało była to decyzja przemyślana, omodlona, która wydała błogosławione owoce kapłańskiej posługi. Było to 18 listopada 1995 roku. Ksiądz Prałat w otoczeniu ówczesnego ks. proboszcza Mariana Burczyka, ofiarował nam obraz Matki Bożej Bolesnej. Mówił Matko Bolesna, „ja Cię dzisiaj przynoszę tutaj, do mojej umiłowanej świątyni, do mego kościoła, przynoszę Cię wtedy, kiedy Ty Matko Najświętsza zgarniasz każdego, który oddał życie tym strzałem w tył głowy”. Mówił: „Ja wierzę, Królowo Polski, Matko Najświętsza, Matko Syna Twojego, że Ty ich wszystkich przygarniałaś do serca swojego i oddawałaś Synowi swojemu i mówiłaś Mu: to moje dzieci, to Polacy...”.

Pięknie wyrażał się o naszym mieście. Mówił: „Tu, w tej świątyni, z tej ambony, uczyłem się dziejów polskich, nie tylko pisanych przez ludzi świeckich – ale ci jak ks. Paweł Rabczak, jak inni mówili nam: patrz oczyma dobrego Boga na dzieje naszego Narodu. Tutaj się dowiedziałem, że Bóg dał nam wieszczów, którzy nam mówili o tożsamości naszego Narodu, o naszych mocach, o naszej dziwności, o naszej inności, o tym, że jesteśmy przez Boga postawieni między Wschodem a Zachodem i mamy pewną misję do speł-

nienia – misję Chrystusową”.

To nie były tylko słowa doby romantyzmu, kiedy to romantycy podtrzymywali Naród na duchu, aby nie zważył o wolności dla rozebranej przez zaborców Ojczyźnie. Apelowali wtedy i czynił to przez całe życie, żeby dbać o pamięć tych, którzy zostali pomordowani na nieludzkiej ziemi, w dołach Charkowa, Miednoje i Katynia.

Kiedy przyjeżdżał do Sanoka, kiedy wchodził do naszego kościoła, to rozpromieniał się i wskazywał na ambonę, na której w czasach jego dzieciństwa i młodości stawał ks. Paweł Rabczak i wygłaszał dla młodzieży egzorty. Wydaje się, że osobowość tego kapłana wywarła na niego niemały wpływ.

Kochał nasze miasto, o którym wyrażał się z szacunkiem: „mój Sanok”. Pamiętam, jak spotkałem go w Rzymie, na Placu św. Piotra, w Watykanie, jak ucieszył się, kiedy dowiedział się, że jest nas cała pielgrzymka. Chętnie stanął do wspólnego zdjęcia. Zapamiętałem go jako człowieka, który wnosił wiele ciepła, serdeczności, miłej powierzchowności, wobec którego nie czuło się skrępowania.

Kochał naszych harcerzy, chętnie do nich przychodził. Był bowiem Honorowym Patronem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Kiedyś napisał:

„Moją młodzieńczą pasją, hobby ponad wszystko, nawet naukę, stało się harcerstwo, do którego wstąpiłem 1 listopada 1928 r. W organizacji ZHP Hufiec Męski Sanok pełniłem różne funkcje – od zwykłego zucha i szeregowego aż po wodza zuchów i namiestnika zuchowego. Dzięki harcerstwu i metodzie jego prowadzenia nauczyłem się wiernie służyć Panu Bogu i Ojczyźnie, Nauce i Cnocie (littery ONC zdobyły płatki harcerskiej lilijki, naszego godła) i na swój sposób być wiernym przyrzeczeniu i prawu harcerskiemu” (Ksiądz Prałat Harcmistrz Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski, Patron Sanockich Harcerzy, s. 3).

We wspomnianym wyżej roku 1995, podczas uroczystej sesji Rady Miasta Sanoka, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sanoka. Mając je przyjął powiedział: „Dziś, kiedy mam przyjąć obywatelstwo tego miasta, to chcę wam powiedzieć, że jeżeli gdzieś idę i gdzieś coś robię, to co czuję, to w tym kościele, od tych kapłanów się nauczyłem, od tych dru-

hów, którzy tu mnie uczyli zachowania, harcerskiej drogi. Dziś ja stoję przed wami jako naczelny kapelan harcerstwa na świecie... Tak, chcę być dumny z tego miasta, a ja chciałbym, abyście byli dumni ze mnie. A może to być tylko wtedy, kiedy jestem gotowy stanąć przy Matce Najświętszej tutaj, gdzie składam swoje ślubowania jako sodalis marianus... Dziś publicznie wam mówię i Bogu dziękuję za to, że jestem Polakiem. I nie zmieniałbym tego za nic, choć mnie kusili (...). Dziękuję dzisiaj dobremu Bogu, za to, że ja do tych wszystkich tytułów mogę dodać: ja jestem z Wolnego, Królewskiego Miasta Sanoka i takim chcę być, żebyście wy byli szczęśliwi ze mną. A ja, gdy o tym mieście myślę i słucham was, to chciałbym, aby to miasto było jedyne mądrością swoją i odwagą... Czy można będąc Sanoczaninem, kochającym dobrego Boga, Polskę, o tym mieście zapomnieć. Więc za to wszystko co się w tej chwili dzieje i za ten honor, który dzisiaj dostanę i za tę ogromną łaskę, że mogę w tym kościele zostawić najdroższą mi Matkę Bożą, pod której znakiem chcę w Katyniu być pochowany i tam leżeć wśród swoich, że mogę dzisiaj być z wami, a wy ze mną i razem trwać w modlitwie o Polskę umiłowaną, jedyną, dziękuję Bogu”.

Pamiętamy również dzień 6 czerwca 2004 roku, kiedy to w naszym kościele, mimo nieobecności ks. Prałata ze względu na chorobę, odbywały się uroczystości jubileuszowe związane z 50-leciem kapłaństwa. Kazanie wygłosił ks. infułat Stanisław Turkowski, Sanoczanin pracujący we Wrocławiu. Wielką radością i głębokim przeżyciem były jego słowa wypowiedziane przez telefon z kliniki w Aninie. We Mszy świętej koncelebrowanej wziął udział o. płk Adam Studziński, dominikanin, harcmistrz RP, konserwator dzieł sztuki, kapelan spod Monte Cassino, a któremu młody Peszkowski służył do Mszy świętej.

Ks. infułat dr S. Turkowski, mówił wtedy m. in.: „to, co najistotniejsze nigdy nie zostanie powiedziane, albowiem ukryte jest głęboko w sercu”. Słowa te powtarzam dziś, w piątą rocznicę śmierci ks. Prałata. Nie można ogarnąć wszystkiego, co chciałoby się powiedzieć. Jest to tylko jakby sygnalizacja tematu, zachęty do rozwinięcia

danego zagadnienia. Ks. Infułat, kaznodzieja, w swoim archiwum przechowywał obrazek prymicyjny ks. Zdzisława, na którym znalazło się odniesienie do Maryi, Jej hymn uwielbienia: „Uwielbia dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, moim Zbawicielu” (Łk 1,46), zaś na dole obrazka napis – motto: „Bo dla mnie Chrystus jest życiem, a śmierć jest mi zyskiem” (Flp 1,21).

Zaznaczył ks. Infułat, że ks. Peszkowski złoty jubileusz kapłaństwa mógłby obchodzić na wielu miejscach świata, a on wybrał jednak Sanok. To była tajemnica jego serca. Na potwierdzenie tego zacytował słowa z „Małego księcia”:

„Ważny jest człowiek, ale równie ważna jest gleba, która go zrodziła, ważne jest środowisko, które go ukształtowało. Człowiek może żyć wszędzie, ale serce jego pozostanie tam, gdzie się urodził i wychował”. To w Sanoku rozpoczął kształtowanie swojej wiary, a sprzyjał mu dom rodzinny, atmosfera religijna i patriotyczna. Kaznodzieja zacytował słowa znanego uczonego kanadyjskiego: „Żadne szkoły, uniwersytety, świadectwa i dyplomy nie dają człowiekowi tych wartości, które otrzymuje od swoich rodziców”. Dom rodzinny daje podstawy wychowania, to jest fundament pod przyszłą osobowość. Również nauczyciele tamtego okresu czasu byli ludźmi odpowiedzialnymi, głęboko przenikniętymi duchem patriotyzmu, solidności w przekazywaniu wiedzy. Wielką rolę odegrało wspomniane już harcerstwo. Harcerz Michał Leszczyński, mieszkający we Wrocławiu przekazał ks. Turkowskiemu wspomnienia z letniego obozu w Cisnej pod kierunkiem druha Peszkowskiego. Wtedy to młodzi uczniowie budowali drewnianą kapliczkę, przy której modlili się, śpiewali piosenki harcerskie i słuchali jego gawędy. Wtedy to była harmonijna jedność

wychowawcza: rodzina, Kościół i szkoła, co w zgodnej współpracy i zgodnym działaniu, kształtowała się dojrzała osobowość.

Kończył ks. Infułat, podkreślając, że ks. Peszkowski jest świadkiem najnowszej historii i symbolem czegoś, co miało zginąć, zostać wyrwane z korzeniami. Życzył Jubilatowi, „by Głgota Wschodu nigdy nie poszła w zapomnienie, aby Polska była zawsze silna”, a Pan Bóg dawał mu potrzebne moce.

Odszedł od nas, z tej ziemi, do Ojczyzny niebieskiej, mając 89 lat. Bogate było jego życie, w którym przeplatały się lata pełne dramatu, niepokoju, nadziei na wolność i lata pełne radości szczególnie po wyborze ks. kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i po ukazaniu prawdy o Katyniu. Dwa dni przed śmiercią udzielił wywiadu, w którym podziękował obecnemu Prezydentowi, że w pierw nie pojechał na Kreml, jak robili to jego poprzednicy, ale do Katynia. Pojechał na miejsce jednej z największych „ran naszego Narodu, pokazując tym samym pewną klasę”. Wyznał na dwa dni przed śmiercią: „Panie prezydencie, nowy rozdział się rozpoczyna, dlatego żeś przyszedł i miałeś odwagę pójść tam i złożyć im hołd. Wszedłeś w pewien rytm, który my nazywamy świętych obcowaniem”. O „**świętych obcowaniu**” Ksiądz Prałat nieraz mówił. Mówił o tym i w Sanoku, tu w naszym kościele. Na książkach jakie wydawał zawsze widnieje pieczęć: „**W tajemnicy Świętych Obcowania módlmy się wzajemnie**” i jego podpis: „**Ks. Zdzisław Peszkowski Kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie**”. Obok widnieje obraz Matki Bożej Koziełskiej, Matki Bożej tulącej do swojego Serca przestreloną głowę polskiego oficera. Taki obraz znajduje się także i w naszym kościele. On nam

przypomina to, co niestrudzenie ks. Peszkowski głosił przez całe życie: **PAMIĘĆ I POJEDNANIE**.

Mówił: „Ukochani, bez pamięci nasz Naród będzie byle jakim. Nasze pokolenie musi dać następnemu pokoleniu nie złość, nie pasję odwetu, nie, tylko powiedzieć prawdę”. Mówił: „W tej Głgocie był heroizm (...). Nasza odpowiedź brzmi: przebaczam i to przebaczam absolutnie, tak jak Chrystus Pan. Żeby już więcej nie było nigdy wojny i żeby mi żaden Rosjanin, żaden komunista nie powiedział: że wy macie nienawiść w sercu. **Tej nienawiści nie mamy, ale pamięć mamy i będziemy słuchać prawdy**”.

Drugi ważny moment w dziejach naszej parafii, a związany z tym kościołem, to pamiątkowa tablica **GOLGOTA WSCHODU**, przy której często stajemy z racji ważnych uroczystości patriotyczno-religijnych. Możemy powiedzieć, że kościół nasz jest **sanktuarium Matki Bożej Katyńskiej**. Tablica ta powstała z inicjatywy śp. księdza Peszkowskiego. Takich tablic w Polsce jest 55. Jest tam przytwierdzona do filaru, aby uczcić pomordowanych na Wschodzie. Tablicę ufundował NSZZ Solidarność – Region Podkarpacie. Ksiądz Prałat poświęcił tę tablicę. Głgota Wschodu w zamysle ks. Prałata jest dopełnieniem cierpień Chrystusa na Krzyżu, dopełnieniem cierpień Matki Bolesnej. To dwie tak ważne pamiątki po naszym Rodaku, który ukochał Sanok, nieraz o nim mówił, dopytywał się o jego wygląd, zmiany tu zachodzące.

Zakończę słowami jednego z nekrologów:

„Oni w ramionach Boga,  
A my w drodze do Nich – wołałeś Kapłanie Głgoty Wschodu”.  
Dziś odszedłeś do nich – Oni stoją szpalerem na Twoje powitanie!

*Ks. Andrzej Skiba*

### *Teksty mszy świętych do osobistych refleksji*

**Poniedziałek:** Ga 4,22-24.26-27.31-5.1;  
Ps 113; Łk 11,29-32

**Wtorek:** Ga 5,1-6; Ps 119; Łk 11,37-41

**Środa:** Ga 5,18-25; Ps 1; Łk 11,42-46

**Czwartek:** 2 Tm 4,9-17a; Ps 145; Łk 10,1-9

**Piątek:** Ef 1,11-14; Ps 33; Łk 12,1-7

**Sobota:** Ef 1,15-23; Ps 8; Łk 12,8-12

**Niedziela:** Iz 53,10-11; Ps 33; Hbr 4,14-16; Mk 10,35-24 lub Mk 10,42-45

# Pamiętamy o ks. Zdzisławie Peszkowskim

Zdjęcia z Mszy św. w 5 rocznicę jego śmierci (fot. S. Rocha)



# ACEDIA

Niebezpiecznym zjawiskiem czy raczej stanem w życiu duchowym powołanego jest acedia. **Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz** w swoich „Zapiskach dotyczących życia wewnętrznego” tej problematyce poświęca nieco miejsca, choć jakby mimochodem. W dniu 3 marca 1871 roku zapisał hasłowo: „Torpor – passio – praedominans – acedia” (60). W przypisku do tej maksymy czytamy: „Torpor”. Wyraz ten ma 4 znaczenia dość odległe: „odrętwiałość, gnuśność, oszołomienie, groza”. Takie znaczenie znajdujemy w „Słowniku kościelnym łacińsko polskim”, autorstwa ks. A. Jougana. Innych słów nie tłumaczy, gdyż widocznie nie sprawiały one trudności znaczeniowych.

14 grudnia 1881 roku, zanotował: „Acedia spiritualis exstirpanda” (131) (Acedię duchową należy wyrwać z korzeniami”. Można to bliżej określić: „ciało się buntuje rozjuszone, wyobrażenia rozpalona, pamięć zajęta wyobrażeniami nieczystymi” (137).

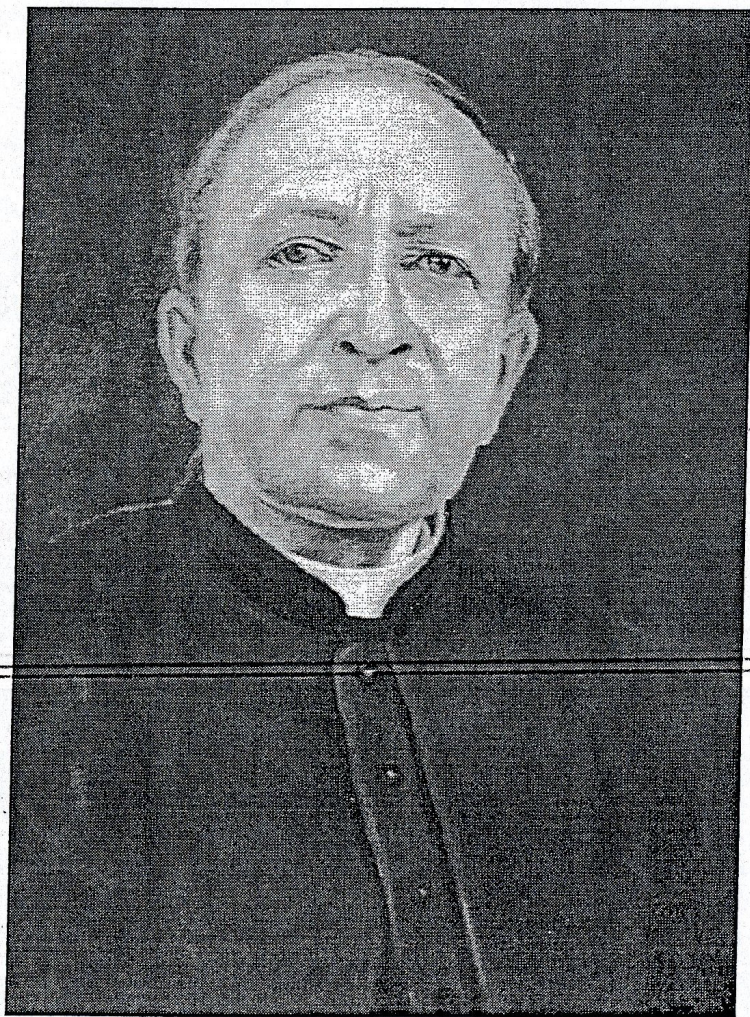
W roku 1876, podczas rekolekcji rozważa o przyczynach oziębłości: „Często przyczyną tej oziębłości jest brak roztropności świętej, iż się zanadto oddajemy sprawom zewnętrznym, czasem sprawie ulubionej. A ta władze i siły duszy naszej wyczerpuje, iż mało potem pozostaje czasu i sił do spraw własnej duszy i zbawienia” (96 n).

„Oziębłość: wstręt do modlitwy, do ćwiczeń duchownych, do rachunku sumienia, różańca, czytania, do pracy z czystą intencją – przyczyna upadków. Tylko przez modlitwę, a osobliwie do Serca Jezusowego mogą gorliwość odzyskać” (130).

Rok 1888. „Przeciw „oziębłości”

dwa środki: 1. Duch modlitwy: medytacja, akty strzeliste, codzienny rachunek sumienia i częsta spowiedź. 2. Wedle nauki Księdza Bosko: rekolekcje miesięczne dobrze odprawiać: spowiadać się tak: jakby to była ostatnia nasza spowiedź i zdać starszemu szczerze sprawę z naszego sumienia” (146).

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: czym jest acedia? Jak groźny dla



*Bł. ks. Bronisław Markiewicz*

życia duchowego jest to stan duszy? Mistrzami w rozeznawaniu czym jest acedia byli mnisi pustyni.

Acedia, to „oziębłość duchowa, lenistwo, opieszałość ducha; atonia ducha (...), znużenie, zniechęcenie, zubożnienie” (Acedia, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, praca zbiorowa pod red. ks. Marka Chmielewskiego, Wydawnictwo „M”, Lublin – Kraków 2002, s. 33 n). Jest to rodzaj zatury wrażliwości serca, co przejawia się

w niechęci do podejmowania wysiłku duchowego, zaniechania dążenia do życia pobożnego, świątobliwego, niechęć do czynienia dobra i poszukiwania mądrości życia. Jest to rodzaj totalnego lenistwa duchowego, przejaw niechęci do wysiłku. Przejawy takiej postawy, to: nuda, niezadowolenie, odrętwienie, niepocieszenie, rozbieganie, nadaktywność i pośpiech, a także „próżniactwo, ospałość, bezwzględność, niepokój, włóczenie się bez celu,

niestałość fizyczna i duchowa, plotkarstwo i wścibskość” (Tamże., s. 33).

Mistrzem w ukazywaniu niebezpieczeństwa acedii jest Ewagriusz z Pontu (345 - +399). Opracował on katalog złych myśli, które trzeba zwalczać na samym początku ich pojawienia się. Za Orygenesem można powtórzyć, że „ródłem i początkiem wszelkiego grzechu są złe myśli” (T. Spidlik, *U źródeł ŚWIATŁOŚCI. Podręcznik życia chrześcijańskiego*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1991, s. 181). Te złe myśli są to wady czy też przywary ducha. Ewagriusz wymienia ich osiem. Są to w kolejności: „1. nieumiarkowanie, 2. zmysłowość, 3. skapstwo, 4. smutek, 5. gniew, 6. „acedia”, 7. żądza uznania, 8. Pycha” (T. Spodlik, dz. cyt, s. 184; *Leksykon duchowości*, s. 33, zob.: J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 62 n.). Wszyscy komentatorzy dzieł Ewagriusza znajdują w tym katalogu podobieństwo do siedmiu grzechów głównych.

Odwołam się raz jeszcze, na krótko, do Orygynesa, który tak napisał o sercu ludzkim: „Serce człowieka, mówią, jest rajem, dopóki nie wejdzie w nie wąż” (T. Spidlik, tamże). W to serce może się wśliznąć „demon połu-

chowości, s. 33, zob.: J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 62 n.). Wszyscy komentatorzy dzieł Ewagriusza znajdują w tym katalogu podobieństwo do siedmiu grzechów głównych.

dnia”, o którym pisze Ewagriusz Pontyjski: „Jeżeli wszystkie inne demony podobne są do wschodzącego i zachodzącego słońca, gdyż obejmują tylko część duszy, to demon południa zwykł chwycić całą duszę i dusić umysł” (cyt. za: G. Górny, *Demon południa*, w: *Egzorcysta*, miesięcznik nr 1, wrzesień 2012, s. 34).

Co to jest, a raczej kto to jest ów „demon południa”? To taki zły duch, który atakuje w „południe ludzkiego życia”, a więc w wieku średnim, co nie znaczy, że jego działalność na tym okresie życia definitywnie się kończy. Dzisiejsza psychologia potwierdza ten pogląd, kiedy to w okresie około czterdziestoletnim napadają na człowieka kryzysowe chwile. Ojcowie pustyni twierdzili, że każdemu upadkowi, każdemu grzechowi odpowiada konkretny demon. Skoro wymieniał osiem złych myśli, wymienia także ośmiu demonów, którzy doprowadzają człowieka do upadku. Omawiana przez nas acedia, to ów demon południa, który sprowadza duchową obojętność, wpływa na osłabienie duszy, zmęczenie, zniechęcenie, melancholię.

Dlaczego – pytamy dalej – mówi się, że jest to demon południa? Kiedy weźmiemy do ręki „Apoftegmaty Ojców pustyni” czy też „Pierwszą Księgę Starców. Gerontikon”, to dowiemy się, że atakował on mnichów nie tylko w wieku średnim, ale też w samo południe, w najbardziej upalnej porze dnia, kiedy słońce rozleniwiało, bo niemiłosiernie prażyło, co sprowadzało znużenie, zniechęcenie, osłabienie. „Człowieka ogarniała fizyczna ociężałość, ospałość, oschłość, przygnębienie bez konkretnego powodu, niewytłumaczalna gnuśność, niezdolność do koncentracji i działania. Był to jakiś stan duchowego paraliżu. (...) Mnicha dopadał wtedy rozpaczliwy smutek, obezwładniając jego rozum i wolę oraz zanurzając go w świecie ułudy” – pisze Grzegorz Górny.

Ewagriusz był zdania, że demon obezwładniał człowieka całkowicie, paraliżował go, sprawiał, że człowiek tracił ochotę a nawet obrzydzenie do jakiegokolwiek wysiłku. W takiej niekorzystnej, trudnej do zniesienia sytuacji, mnisi opuszczali pustynię, mając nadzieję, że w innym miejscu wszystko się odmieni. Demon południa osiągnął cel swoich działań. Mnicha owładniętego acedią ukazuje

Ewagriusz jako bezmyślnie zapatrzonego w okno, nudzącego się, z chęcią ucieczki. Wtedy do działania przystępuje wyobraźnia, która podsuwa różne myśli. Mówi się o pięciu stopniach przenikania myśli:

1) Sugestia, dotknięcie, podsunięcie, kiedy to pojawia się jakiś zmysłowy obraz, pełen ponętnej fantazji. Św. Antoni Pustelnik, swojemu uczniowi, który skarżył się na złe myśli, kazał mu wyjść na dach i chwycić ręką wiatr. Chciał mu przez to powiedzieć, że tak jak nie można schwytać wiatru, tak nie można w pełni wyzwolić się od złych myśli. Sama sugestia złej myśli nie jest jeszcze grzechem.

2) Rozmowa, jak w przypadku dialogu Ewy rajskiej z wężem. Na tym etapie człowiek zaczyna się zastanawiać, w myślach snuć możliwości rozprawienia się ze swoim przeciwnikiem, np. kimś, kto nas obraził. Tu niepotrzebnie traci się duchową energię, i to na nic.

3) Walka. Myśl, która zagnieździła się w umyśle, nie jest już łatwo jej się pozbyć. Ona nurtuje, wraca, trudno jest się z niej wyzwolić. Dobrym, choć uciążliwym przykładem może być walka z natrętnymi, nieskromnymi myślami.

4) Zgoda następuje po przegranej walce i tu już zaczyna się grzech, który niejednokrotnie prowadzi do złego czynu.

5) Namietność występuje wtedy, kiedy człowiek zbyt często ulega złym myślom, bo wtedy jego wola jest mocno osłabiona i rodzi się skłonność do złego. Namietność jest tak silna, że człowiek nie jest w stanie oprzeć się jej (T. Spidlik, dz. cyt., s. 182 n).

Czy dziś znane są przypadki acedii? To nie przypadki, ale prawda dotycząca niejednego człowieka. Demon południa dotyka nie tylko eremitów, anachoretów, pustelników, zakonników, kapłanów czy siostry zakonne, ale może w ten sposób dotknąć każdego. Dziś demonowi południa pomagają media, dzisiejsza moda, luz moralny, co powoduje brak opanowania, brak powściągliwości, o której tak szeroko pisał bł. Bronisław Markiewicz. Psychologia mówi o kryzysie wieku średniego. Skutki tego kryzysu widać na co dzień: rozpadanie się związków małżeńskich, wchodzenie w nowe związki, szukanie „drugiej młodości” w ramionach wybranej osoby. Czasem

to może dotyczyć człowieka powołanego, siostry zakonnej czy księdza. Kiedy demon południa dopada człowieka? Najczęściej wtedy, gdy czuje się głęboko osamotniony, kiedy dopada go przesadny, nieproporcjonalny lęk przed trudnościami, kiedy czuje się znużony, ogarnięty niechęcią do wysiłku, kiedy niczego nie kończy, bo brak mu wytrwałości, kiedy jest niedbały, lekceważący zasady wspólnego życia czy jakiegoś osobistego regulaminu, wewnętrznej czy zewnętrznej dyscypliny, kiedy ulega zmysłowym namietnościom, nieuporządkowanym żądom.

Demon południa opanowując człowieka sprawia, że ten wszystkiemu sobie folguje, szczególnie namietnościom, porywom myśli i serca, grzesznym pożądaniam. Tu następuje zatracenie sensu życia, sensu swojego powołania. Wtedy czuje się on niepotrzebny, zrezygnowany, niezrozumiany przez innych, oczekujący pocieszenia, zrozumienia, szczególnej opieki, gdyż czuje się, że wszyscy go opuścili. Jest to jednak walka staczana z własnym, zranionym „ja”, swoją egoistyczną, nieuporządkowaną miłością własną.

To jest diagnoza, a jakie jest lekarstwo na taki stan ducha?

- cierpliwe i wytrwałe przetrzymanie tego stanu próby;
- zachowywać umiar w postępowaniu;
- trzymać się powziętych postanowień, np. z rekolekcji, dnia skupienia, medytacji;
- w każdej chwili uciekać się do Pana Boga;
- powtarzać modlitwę Jezusa: „Panie Jezu, Synu Boga żywego, ulituj się nade mną, grzesznikiem” lub: „Jezu, ufam Tobie”;
- zwracać się do św. Michała Archanioła („Któż jak Bóg) czy Świętych Aniołów.

W dalszej kolejności wypadałoby omówić „sporządzony przez Ewagriusza katalog ośmiu złych myśli” (T. Spidlik, dz. Cyt., s. 184 – 190).

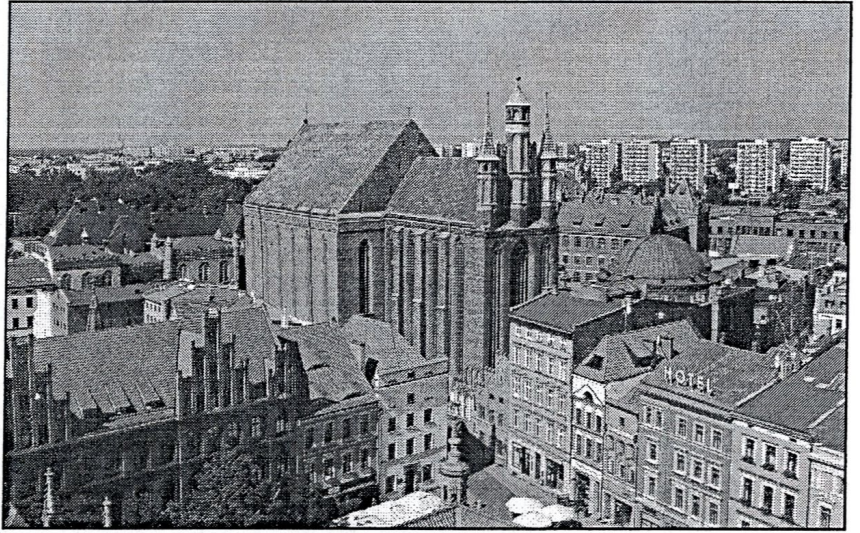
Ks. Andrzej Skiba



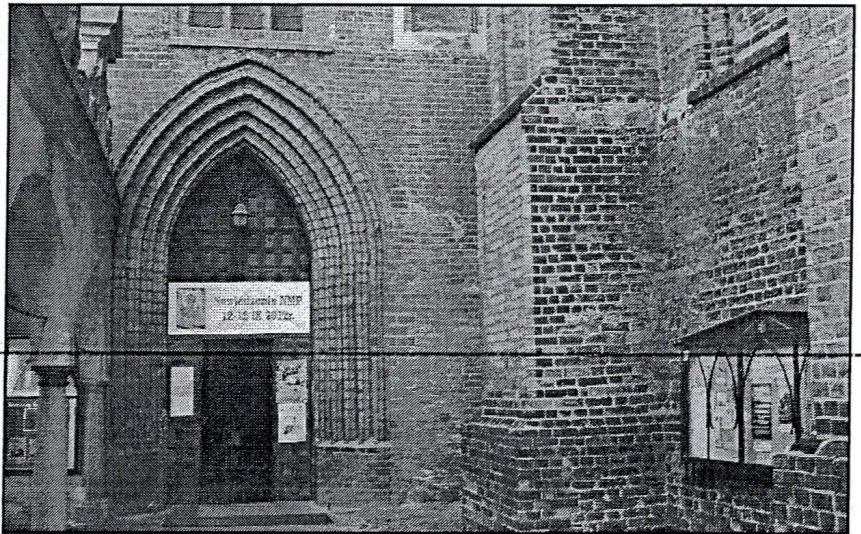
## Kościół pofranciszkański i inne kościoły Torunia

Trzecim gotyckim kościołem, który zachował się do naszych czasów i który stanowi o artystycznym i duchowym pięknie miasta Torunia, jest kościół pofranciszkański pw. Wniebowzięcia NMP. Jego sylwetka dominuje nad płn. – zach. rogiem Rynku Staro Miasta i jest doskonale widoczna z wieży ratusza. Kościół ten, zbudowany, jak wszystkie inne gotyckie, z czerwonej cegły w II poł. XIV wieku przez franciszkanów, dzieli się wyraźnie na dwie części. Wysokie prezbiterium jest skierowane w kierunku wschodnim (ku Rynkowi) i zwieńczone trzema niewielkimi wieżyczkami (reguła franciszkańska nie pozwalała na wysoką wieżę). Nawa główna jest o wiele szersza, a jej wysokość do gzymsów dachu jest równa prezbiterium, tylko dwuspadzisty dach wznosi się wyżej, aniżeli dach części prezbiterialnej. Ściany obu tych części przeprute są wysokimi i wąskimi oknami, stanowiącymi dla nawy jedyną ozdobę, oprócz dekorowanego gzymsu w formie czteroliścia. W części prezbiterium pojawiają się z zewnątrz jeszcze łuki przyporowe dzielące przestrzeń ścian. W części nawowej łuki przyporowe na zewnątrz istnieją tylko po stronie północnej, natomiast na ścianie południowej (widocznej od Ratusza) są przeniesione do wewnątrz i z zewnątrz widzimy gładką ścianę przepartą oknami.

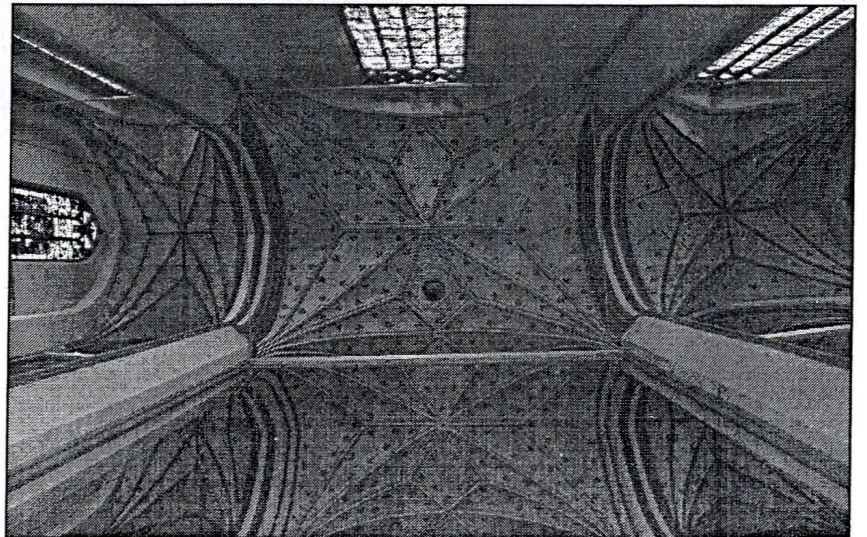
Wchodzimy do wnętrza przez wejście umieszczone od strony wschodniej, do nawy na wysokości jej połączenia z prezbiterium (rzadkość). Od razu rzucają się w oczy wewnętrzne łuki przyporowe, które dzielą wąską nawę południową jakby na kaplice. Na każdym łuku przyporowym umieszczone są ogromne malowidła gotyckie przedstawiające świętych. Niektóre z nich są bardzo dobrze zachowane, inne nieco bardziej zniszczone. Ich wielkość i jasność kolorów stanowią o pięknie świątyni; pozostałe dekoracje jakby bledły w zestawieniu z potęgą i majestatem tych XIV wiecznych fresków. Piękne są też sklepienia



kościół pofranciszkański Wniebowzięcia NMP widok z wieży ratusza, charakterystyczne trzy wieżyczki zdobią szczyt prezbiterium



nietypowe wejście od strony prezbiterium do nawy bocznej



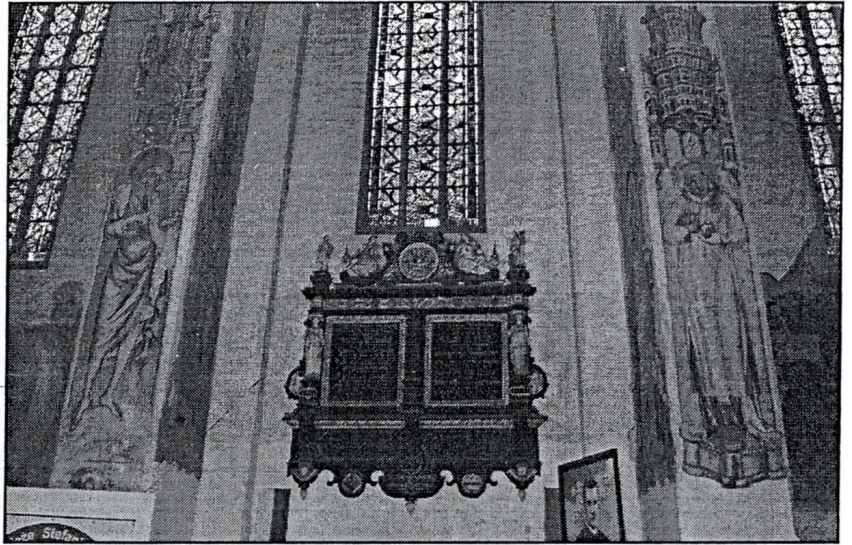
sklepienie sieciowe – nawa główna i wąskie nawy boczne

gwiazdziste w nawie głównej, nawach bocznych i prezbiterium. Pozostałe wyposażenie pochodzi z czasów protestanckich (epitafia, ambona) oraz jeszcze późniejszych, gdy kościół objęli bernardyni.

Protestanci przejęli kościół na skutek reformacji, która w Toruniu uzyskała wielu zwolenników (pocz. XVI w.). W klasztorze umieszczono wtedy sławne Gimnazjum Akademickie, które kształciło młodzież wyznania luteranckiego. W 1724 roku luteranie zmuszeni zostali, aby oddać kościół katolikom. Przejęli go bernardyni, którzy wzniesli obecny ołtarz główny i większość ołtarzy bocznych oraz barokowy łuk tęczy. Wtedy także powstał ogromny pojedynczy dach nawy głównej (na miejsce dawnego potrójnego), który jest zbyt ciężki dla budowli, o czym świadczą liczne spękania ścian. Po kasacji konwentu w 1821 roku (czasy wojen napoleońskich) rozbrano klasztor i na pewien czas zamknięto kościół. Obecnie jest on pod opieką księży diecezjalnych. Ciekawostką jest fakt, że przez pewien czas przed II wojną światową pracował tu jako wikariusz bł. ks. Wincenty Frelchowski, męczennik wojny i patron harcerzy. Okolicznościowa wystawa jemu poświęcona znajduje się przy wejściu do kościoła.

Podsumuję więc dotychczasowy opis gotyckich kościołów toruńskich. Jest ich obecnie trzy: katedra (dawniej fara) pw. św. Janów, kościół św. Jakuba na Nowym Mieście i kościół pofranciszkański pw. Wniebowzięcia NMP. Wszystkie są wspaniałymi zabytkami, posiadają ogromne ceglane bryły i zawierają bardzo cenne zabytki sztuki, w tym freski średniowieczne. Dawniej w mieście był jeszcze cenny gotycki kościół dominikański, pw. św. Mikołaja, kościół św. Wawrzyńca i inne, ale zostały zniszczone lub rozebrane. Obecnie w centrum znajduje się jeszcze w barokowy kościół jezuitów (początkowo luterancki) św. Ducha, niedaleko ratusza, obecnie w remoncie, nie posiadający szczególnego wyposażenia. Innym, widocznym z dala, jest neogotycki kościół św. Elżbiety z XIX wieku, nieopodal kościoła św. Jakuba, z najwyższą w Toruniu wieżą (86 m.), ale też bardziej współczesny i nawet go nie odwiedziłem.

Odwiedziliśmy za to i to wiele razy, bo w pobliżu mieszkaliśmy i tu odprawia-



*wnęka w nawie bocznej pomiędzy przyporami, na przyporach freski św. Jan Chrzyciel i św. Franciszek*



*św. Jan Chrzyciel – fresk z bliska*



*kościół jezuitki św. Ducha przy rynku (remont elewacji) – widok z wieży ratusza*

liśmy Mszę św., kościół pw. św. Michała Archanioła, księży michalitów. Jest to jeden z najciekawszych, jak mówią przewodniki, kościołów współczesnych w Toruniu. Leży on w dzielnicy zwanej Przedmieście Bydgoskie, będącej przed wojną dzielnicą willową, w której zachowało się wiele starych domów, budowanych według technologii zwanej szkieletową lub szachulcową, (albo też murem pruskim), gdy drewniany szkielet z belek drewnianych, wypełniano ceglami z zaprawą. W części tej dzielnicy, zwanej Rybaki, michalicy pojawili się jeszcze przed wojną i mieli tu niewielką kaplicę. Dopiero w latach 1976–87 powstał nowy kościół michalicki wzniesiony w ciekawy architektonicznie sposób. Żelbetowe dźwigary podtrzymują w nim szeroki dach, przykrywający jednawową przestrzeń świątyni. Wewnętrzne ściany pozostają jednolite, w formie nieotynkowanej cegły, w niektórych miejscach tworzącej dekoracyjne wzory. W ołtarzu głównym znajdują się duże drewniane figury Chrystusa na krzyżu i świętych. Różnie można oceniać ten sposób wystroju, ale pewnych rzeczy już obecnie zmienić się nie da. W tym kościele, który obsługują księża michalicy, goszczący mnie na wakacjach, pracuje także jako zakrystianka, siostra Judyta Kopiec, nasza rodaczka, pochodząca z niedalekiej od Sanoka Dębnej. Kościół michalitów na Rybakach jest ciekawym przykładem współczesnej architektury sakralnej i mimo niejednoznacznego odbioru jego stylu i wystroju warto go odwiedzić.

*Ks. Tomasz Grzywina*



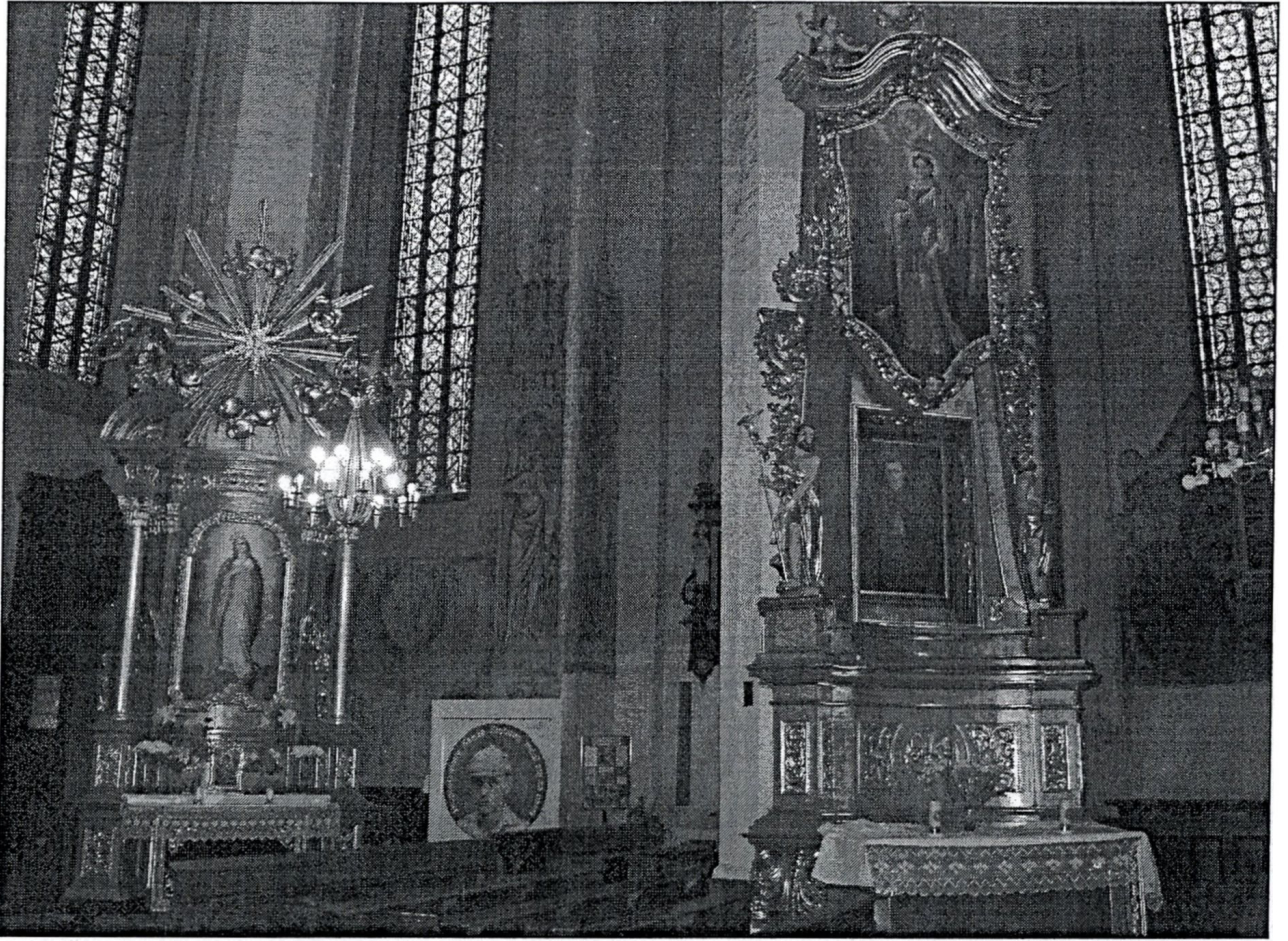
*zabytkowe domy Przedmieścia Bydgoskiego*



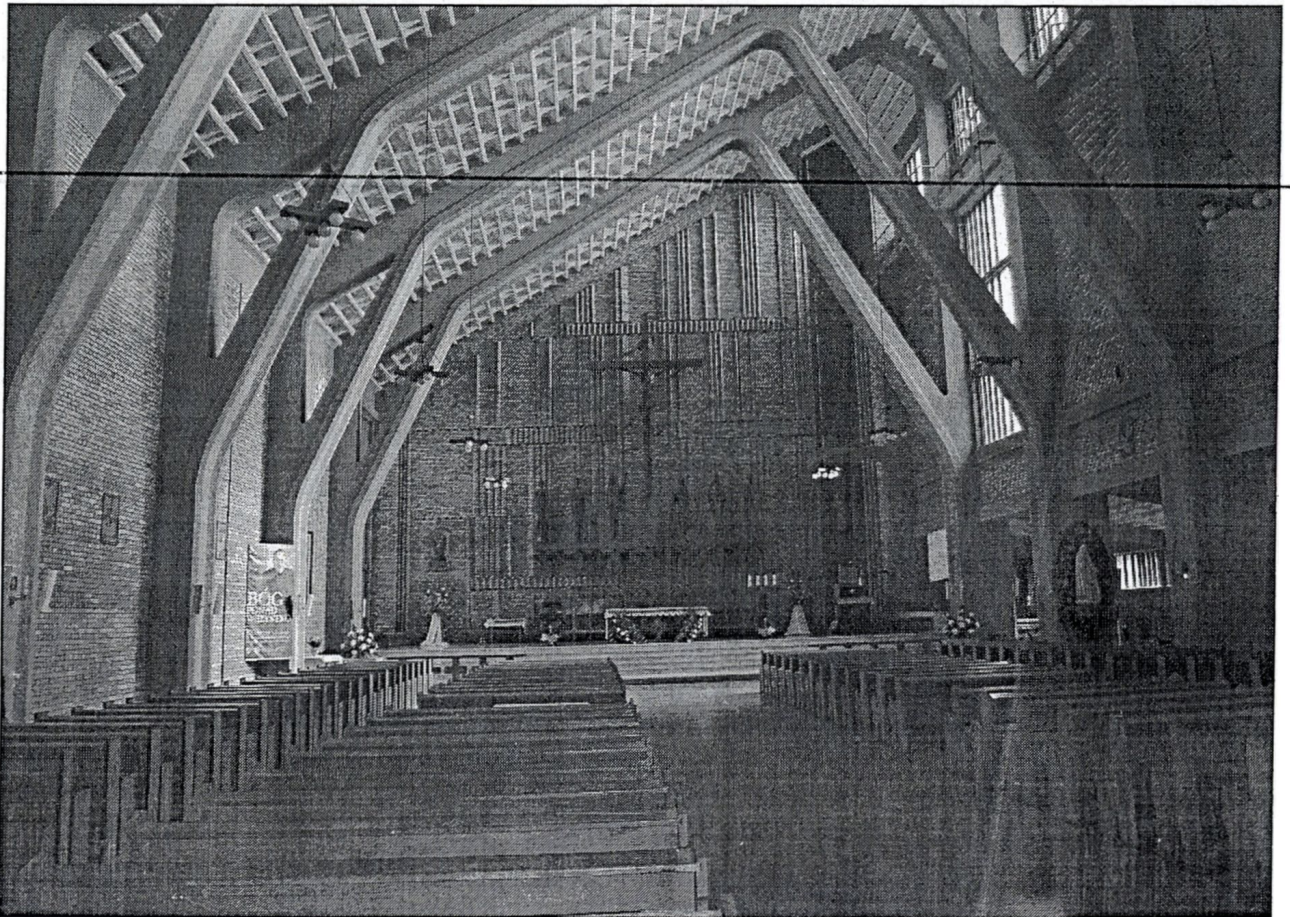
*kościół św. Michała Archanioła na Rybakach*



*siostra Judyta Kopiec pracuje w Toruniu*



*widok z nawy głównej na nawę południową, na filarach barokowe ołtarze, w nawie bocznej gotyckie okna i między nimi fresk średniowieczny*



*kościół św. Michała wewnątrz – widoczne charakterystyczne podpory żelbetonowe*

## 28 Niedziela zwykła – 14.10.2012.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś nabożeństwo różańcowe, na które zapraszamy, o godzinie 17.30.  
 2. Dziś obchodzimy Dzień Papieski. Zbiórka do puszek na fundusz stypendialny Fundacja Dzieło III Tysiąclecia. Również dzisiaj Dzień Edukacji Narodowej. Wszystkim nauczycielom, pracownikom nauki, składamy jak najlepsze życzenia. Niech Wasza praca tak ważna i odpowiedzialna przyczyni się do uformowania umysłów i postaw młodych ludzi. Niech Boże błogosławieństwo stale Wam towarzyszy.  
 3. We wtorek, we wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej, 16 października, przypada 34 rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły – bł. Jana Pawła II – na Stolicę Piotrową. W tym dniu z ra-

cji przypadającej rocznicy święceń biskupich pamiętamy także o naszym ks. abp. Józefie Michaliku, który aktualnie przebywa w Rzymie na Synodzie.  
 4. We środę, 17 października, wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego i 14. rocznica śmierci ks. prałata Mariana Burczyka, poprzedniego ks. proboszcza. Miłosierdziu Bożemu polecać będziemy jego duszę podczas Mszy świętej o godzinie 18.00.  
 5. We czwartek, 18 października, św. Łukasza Ewangelisty. Jest to patronalne święto Służby Zdrowia. Modlić się będziemy w intencji pielęgniarek i lekarzy, wszystkich pracujących w Służbie Zdrowia, aby za ich trud i poświęcenie odpłacać się życzliwo-

ścią i uznaniem dla ich pracy. Ta życzliwość, uznanie i modlitwa są im potrzebne szczególnie teraz, gdy tyle problemów i trudności przychodzi im rozwiązywać.

6. W piątek, 19 października, wspomnienie bł. męczennika, ks. Jerzego Popiełuszki, który był niezłomnym świadkiem Ewangelii miłości i obrońcą ludzkiej godności, który uczył, że „zło trzeba dobrem zwyciężać”.

7. W sobotę, 20 października, wspomnienie św. Jana Kantego, patrona profesorów i studentów. Na dowolną godzinę w tym dniu, z zainteresowanych zapraszamy na Eucharystię.

8. Przyszła niedziela jest Niedzielą Misyjną. Składka z tego dnia przeznaczona będzie na potrzeby misji.

### Intencje w tygodniu od 15 do 21.10.2012 r.

#### Poniedziałek – 15.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Jadwiga w dniu imienin

18.00 1. + Jadwiga Raczkowska

2. + Irena 13 r. śm.; + Magdalena i Jan

3. o bł. Boże, dary Ducha św., opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów, sannotan i za Ojczyznę

#### Wtorek – 16.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Józef, Helena, Michał, Jan Jasiński

18.00 1. + Wiktoria 6 r. śm.

2. + Jadwiga Kulisz

3. + Jadwiga

#### Środa – 17.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Włodzimierz 22 r. śm.

18.00 1. + ks. Marian Burczyk 14 r. śm.

2. + Bogusława i Tadeusz

3. dziękczynna w 45 r. ślubu Heleny i Witolda z prośbą o bł. Boże i opiekę MB dla całej rodziny

#### Czwartek – 18.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Janina

18.00 1. O zdrowie i bł. Boże dla Łukasza i Anny oraz o szczęśliwe rozwiązanie

2. + Stanisława (f) Chorostyńska int. od nauczycieli SP 2

3. w intencji Inge i Gert o zdrowie i opiekę Bożą

#### Piątek – 19.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Justyna i Franciszek Pietrzak

18.00 1. O bł. Boże i opiekę MB dla Alicji

2. + Tekla i Wojciech Kornasiewicz

3. dziękczynna w 15 rocznicę ślubu Ewy i Marka z prośbą o bł. Boże dla małżonków i ich dzieci

#### Sobota – 20.10

6.30 + Czesława (greg.)

7.00 + Anna i Aleksander (greg.)

7.30 + Marian Humeniuk int. od Wiesławy i Stanisława

18.00 + Jan, Kazimierz, Maria

2. + Łucja Biłas 10 r. śm.

3. o wiarę, miłość i pokój w rodzinach z Róży św. Weroniki

#### Niedziela – 21.10

6.30 + Anna i Aleksander (greg.)

8.00 + Czesława (greg.)

9.30 dziękczynna w 25 rocznicę ślubu Urszuli i Marka z prośbą o zdrowie, bł. Boże i opiekę nad całą rodziną na dalsze lata życia

11.00 + Kazimierz i Zbigniew Przystasz

12.30 + Józefa (f) Pogorzelec

16.00 dziękczynna w 4 rocznicę ślubu Ewy i Daniela z prośbą o zdrowie i bł. Boże da Mai w 3 rocznicę urodzin

18.00 + Urszula Harajda

Stróże: + Piotr

Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery\_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra**  
Przemienienia